

Wrocław, 13 kwietnia 2021 r.

Anna Markowska, Władysław Kazimierz Seyda (1863-1939). Biografia polityczna.

Dysertacja p. Anny Markowskiej stanowi próbę biografii politycznej Władysława Kazimierza Seydy. Sam temat nie budzi wątpliwości. Władysław Seyda, prawnik oraz polityk związany z Narodową Demokracją, był postacią znaczącą. Istotną wartością jest także pojawienie się w obrębie piśmiennictwa historycznego poświęconego prawicy prac pisanych z wyraźnie mniejszym dystansem niż kiedyś. Jakkolwiek sytuacja ta niekoniecznie oferować musi istotne korzyści poznawcze, jest jednak symptomem dokonującego się procesu odtwarzania pluralistycznej tkanki społecznej, z jej różnorodnością oraz bogactwem.

Obóz narodowy był rozbudowaną strukturą polityczną, zrzeszającą różne środowiska, zdolna do efektywnego oddziaływania na wszystkich szczeblach społecznej hierarchii. Jakkolwiek o jego sile decydowała umiejętność odwoływania się do emocji masowego elektoratu politycznego, trwałość swoich wpływów zawdzięczał solidnej reprezentacji w obrębie elit, w dużej mierze opartej na obecności w jego szeregach postaci rozpoznawalnych oraz cieszących się środowiskowym prestiżem, „lokalnych liderach” jak się obecnie mówi. Do takich należał na pewno Władysław Seyda: parlamentarzysta, działacz społeczny, cieszący się szerokim uznaniem prawnik. Jak dotąd nie miał on swojej biografii – stąd też praca p. Markowskiej jest jak gdyby pierwszym przeoraniem pola.

Wątpliwości nie budzą cezury pracy. Jak przystało na biografię, cezurę końcową wyznacza śmierć bohatera (luty) 1939. To, że rok 1939 stanowi koniec pewnej epoki uznac można za dodatkowe jej uzasadnienie. Cezura początkowa jest również oczywista – to urodziny bohatera. Władysław Seyda był o rok starszy od Romana Dmowskiego, cztery lata od Józefa Piłsudskiego. Uwzględniając różnice dzielnicowe, ich formowanie się, a potem działalność publiczną dokonywała się w czasie, gdy kończył się popowstaniowy nastrój beznadziejności.

Zaplecze materiałowe rozprawy przedstawia się solidnie. Tworzą je głównie

archiwalia. Autorka zapoznała się z zasobem archiwów i bibliotek poznańskich (miejscowe Archiwum Państwowe, Biblioteka Raczyńskich, Archiwum Archidiecezjalne), warszawskich (Archiwum Akt Nowych, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Sejmowa); poza tym archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Archiwum Państwowego w Katowicach. Negatywny wynik dała kwerenda w archiwach niemieckich wobec nie zachowania się (poza dostępnymi on line stenogramami) materiałów dotyczących bezpośrednio działalności Seydy w parlamencie niemieckim.

Jakkolwiek kwerenda prasowa miała charakter jedynie uzupełniający, jej rozmiary budzą respekt: zamieszczony wykaz liczy 46 pozycji, z tego kilkanaście dzienników. Drukowane wspomnienia, w których bohater opracowania był wzmiankowany oraz rzecz jasna literatura przedmiotu – dziejów obozu narodowego, prac poświęconych dzielnicy poznańskiej, a także sądownictwu – składają się na obraz całości. Podsumowując, trzeba stwierdzić, że zaplecze materiałowe rozprawy jest na pewno jej mocną stroną.

Wątpliwości, i to poważne, mam natomiast co do konstrukcji rozprawy. Autorka podzieliła swoją pracę na cztery części, wyodrębnione jej zdaniem na zasadzie problemowo-chronologicznej. W praktyce jednak przeważa kryterium problemowe. I tak, w pierwszej części Autorka zebrała kwestie obejmujące życie prywatne bohatera, od omówienia jego młodych lat po śmierć wraz z opisem uroczystości pogrzebowych, po którym nastąpiło omówienie losów innych członków bliższej i dalszej rodziny bohatera. Trzy pozostałe części poświęcone zostały jego działalności publicznej, bohatera, a to: pracy społecznej (r. II), działalności politycznej (r. III, najobszerniejszy), oraz działalności prawniczej (r. IV). W rozdziale poświęconym pracy społecznej Autorka omawia kolejno: działalność biznesową bohatera, wyrażającą się we wspieraniu przedsięwzięć wydawniczych, zaangażowanie w ruch anty hazardowy, działalność w T-wie „Straż” zajmującym się interwencjami w sprawach ekonomicznych oraz związane z ochroną praw obywatelskich mieszkańców dzielnicy (na czoło praw T-wa wysuwały się kwestie zw. ze strajkiem szkolnym); ponadto Władysław Seyda wspierał organizacje pomocy wyjazdów wakacyjnych dla dzieci z niezamożnych rodzin. W tym rozdziale Autorka omawia także udział bohatera w kampaniach wyborczych do Rady Miejskiej Poznania, a zaraz potem wspieranie różnych inicjatyw charytatywnych.

Rozdział trzeci, najobszerniejszy, poświęcony działalności politycznej bohatera,

rozpoczyna Autorka od omówienia jego działalności w parlamencie niemieckim (podrozdział III. A, Praca w parlamencie niemieckim). Autorka omawia kolejne kampanie wyborcze, a w dalszej kolejności kwestie, które stawały się przedmiotem parlamentarnych wystąpień bohatera, omawiane zasadniczo w porządku rzeczowym. A zatem, po kolei: kwestie związane z polityką międzynarodową, nawet egzotyczne z polskiego punktu widzenia (jak sojusz brytyjsko-japoński), reperkusje strajku szkolnego, zagrożenie swobód politycznych w związku z precedensami tworzonymi przez praktyki dyskryminacyjne skierowane przeciw językowi polskiemu, przeciwdziałanie uchwaleniu ustawy wyłączeniowej, reformy sądownictwa. Porządek chronologiczny pojawia się przy omawianiu kwestii związanych z toczącą się od sierpnia 1914 r. wojną: stosowania aresztu prewencyjnego, reformy finansowej Rzeszy, Aktu 5 listopada 1916, traktatu brzeskiego itp. Jakkolwiek referując poszczególne zagadnienia Autorka omawia je zgodnie z ich przebiegiem, chronologicznie, nie zawsze jest tu (co dokumentują przypisy) konsekwentna i zdarza się, że wydarzenia późniejsze omawiane są wcześniej.

Kolejny podrozdział, zatytułowany dość dziwnie „Po prawej stronie burty”, poświęcony został omówieniu udziału bohatera w ruchu narodowo-demokratycznym w obrębie różnych powoływanych na terenie Poznańskiego struktur, z tajnymi włącznie. Osobno omówiono udział bohatera w zjazdach oraz konferencjach organizowanych za granicą, w kolejnej zaś części omówiono poczynania Władysława Seydy w Polsce niepodległej, w Związku Ludowo-Narodowym, później zaś – po przerwie spowodowanej obowiązkiem nienależenia do partii zw. Ze sprawowaniem funkcji I prezesa Sądu Najwyższego – w Obozie Wielkiej Polski. Kolejny podrozdział, zatytułowany „U progu II Rzeczypospolitej”, traktuje o wydarzeniach w Poznańskim, a i w stolicy, w pierwszych miesiącach niepodległości: wiecach, wystąpieniach zbrojnych, przesileniach politycznych, tworzonych strukturach - naturalnie z uwzględnieniem udziału bohatera. Szybki bieg wydarzeń narzucił Autorce narrację opartą na kryterium chronologicznym, co wyszło opowieści jedynie na zdrowie: jest uporządkowana, wartka, przy czym konieczność rejestrowania szybko zachodzących zmian w sytuacji politycznej nie stanęła na przeszkodzie należytemu omówieniu zagadnień szerszych (jak trudności unifikacji ziem byłej dzielnicy pruskiej), jakie się przy okazji wylaniały. Na tle innych części pracy ta rysuje się relatywnie nieźle. Statystyczna analiza częstotliwości

wystąpien w Sejmie Ustawodawczym bohatera oraz jego mniej istotnych aktywności nosi cechy syntetycznego posumowania treści podrozdziału, natomiast ostatni akapit, nieco deklaracyjny, Autorka mogłaby sobie chyba darować.

Ostatni rozdział, czwarty, został poświęcony omówieniu prawniczej działalności Władysława Seydy. Autorka informuje o sytuacji sądownictwa w Prusach poczynając od końca XIX w., rugowaniu Polaków; o trudnej sytuacji adwokatury oraz początkach kariery Seydy jako obrońcy. Dalszą narrację zdominowały: omówienie wystąpienia Seydy podczas wielkiego procesu politycznego o zdradę stanu, wytoczonego grupie polskich studentów przez władze pruskie w pocz. XX stulecia, następnie prace w obrębie Komisji Konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego, już w niepodległej Polsce. Z wywodów Autorki wynika jasno, że udział Seydy w pracach nad ustawą zasadniczą był znaczący, a wnoszone przez niego uwagi dotyczyły nie kwestii redakcyjnych, ale istotnych rozstrzygnięć politycznych. Kolejny wątek, to nominacja bohatera na pierwszego prezesa Sądu Najwyższego oraz jego pracy: w pierwszych latach właściwie bez większych problemów, natomiast po przewrocie majowym 1926 r. było ich coraz więcej. Nie tylko polityczne poglądy i powiązania Władysława Seydy, ale i jego nieugięty charakter, połączony z cywilną odwagą nie dawały mu szans na przetrwanie w nowych warunkach. Po dymisji (styczeń 1929), udzielonej w formie upokarzająco obraźliwej, Seyda powrócił do praktyki adwokackiej oraz – co wiemy z lektury wcześniejszego rozdziału – działalności politycznej.

Ułomnością przyjętej konstrukcji pracy jest to, że poszczególne aspekty aktywności bohatera, na ogół ściśle powiązane ze sobą i dokonujące się w tym samym czasie, zostały od siebie w toku narracji odseparowane. Skutkowało to i powtarzaniem się wątków (w przypadku omawiania wydarzeń większej wagi, np. strajku we Wrześni, Autorka wracała do nich w kolejnych rozdziałach) i wyrywania z tła wielu istotnych decyzji, które bohater książki podejmował. Czy przed 1914 rokiem jego aktywność narodowa, angażowanie się w działalność stowarzyszeniową, podejmowanie się obrony osób oskarżanych w procesach politycznych nie wiązały się z wyborami politycznymi, także tymi, które oznaczały wejście na ścieżkę dużego osobistego ryzyka? A czy u angażującego się politycznie prawnika da się w ogóle ściśle oddzielić sferę czysto prawną od społecznej i politycznej? A na podstawie jakich kryteriów oddzielać można od siebie sferę społeczną od politycznej? Retoryczne to pytania.

Uważam, że przyjęte przez Autorkę rozwiązania konstrukcyjne nie były fortunne. Kryterium rzeczowe ma bowiem swoje trudne do obejścia ograniczenia. Bywa bardzo przydatne, gdy analiza zjawisk sprowadza się do ich precyzyjnego wyodrębnienia, z czym się wiąże ich przedstawienie w logicznej, układającej się w zwartą strukturę całości. Kiedy jednak w grę wchodzi zjawiska powiązane ze sobą bądź trudne do oddzielenia na podstawie wyrazistego kryterium, albo gdy w przedstawieniu zjawisk istotne jest ukazanie ich dynamiki, zmienności w czasie, kryterium to zawodzi. Tymczasem autorka stosowała je nawet w obrębie poszczególnych, wyodrębnionych na zasadzie rzeczowej rozdziałów. Tam, gdzie narracja wydobywała się spod narzuconego jej gorsetu: w trzeciej części rozdziału trzeciego oraz w obrębie rozdziału czwartego, opowieść staje się bardziej interesująca i zwarta. Ale sytuację poprawiłoby dopiero gruntowne przeredagowanie całości. Recenzowana dysertacja jest biografią - w biografiiach zaś konstrukcja chronologiczna sprawdza się lepiej i nie ma na to rady.

Jakkolwiek podczas lektury odnieść można wrażenie, że Autorka w miarę pisania radziła sobie coraz lepiej, nie ma ona jednak chyba łatwości pisania i w wielu miejscach język rozprawy szwankuje. W większości wypadków są to usterki relatywnie łatwe do wyeliminowania. Zwracają uwagę kolokwializmy (typu „udzielał się”), irytuje familiarna konwencja stosowana w odniesieniu do bohatera opowieści (typu „Władysław odbywał roczną służbę wojskową”, „życie prywatne Władysława”, „Władysław zmarł w wieku 75 lat”, „sprawa kandydowania Władysława”, „zachwyceni oratorstwem Władysława” itp). Zastosowana zaś w tytule jednego z podrozdziałów publicystyczna metafora zaowocowała efektem niezamierzenie komicznym. Charakteryzując postawę bohatera, Autorka umieściła go „po prawej stronie burty”. Jako że statki mają jak wiadomo dwie burty – oznacza to, że tak usytuowany jegomość znalazłby się albo po prawej stronie lewej burty, a zatem po lewej stronie statku, albo co gorsza w wodzie. Żadna z tych sytuacji nie pasuje rzecz jasna do zawartości podrozdziału.

Irytująca, chociaż może to być efekt mojego uprzedzenia do zaznaczającej się obecnie coraz silniej mody, jest maniera zastępowania przy referowaniu efektów kwerend oraz prowadzonych poszukiwań trybu bezosobowego pierwszą osobą liczby pojedynczej. W ten sposób obok przedmiotu badań na planie pierwszym pojawia się również osoba badacza w

roli aktywnego podmiotu. Na szczęście Autorka nie stosuje tego zabiegu konsekwentnie, być może zresztą jest on wynikiem nieporadności (np. na s. 7 „starałam się zawsze patrzeć przez szerszy pryzmat”), nie zaś zabiegiem celowym. W takim razie sugerowałbym jednak stosowne poprawki, gdyby praca miała mieć swój ciąg dalszy w postaci publikacji. Trudniej będzie wyeliminować powtórzenia, gdyż są one w dużej mierze skutkiem przyjętych kryteriów podziału materiału. Gdyby wszakże - powtórzę – praca miała być publikowana, warto byłoby pomyśleć o dalej idących zmianach jej struktury.

Nie mam zastrzeżeń do tej pracy. W przypadku biografii jest to opis poczynań bohatera połączony z prawidłową rekonstrukcją warunków działania, tworzonych przez szeroko rozumiane tło. Autorka potrafiła to uczynić, jakkolwiek w niektórych miejscach pojawiają się wątpliwości, czy dystans wobec poczynań Władysława Seydy nie mógłby być większy. Był on dużą indywidualnością, ale i elementem skłóconej sceny politycznej; a sympatyzując nawet z jedną z nich można – po stu latach – widzieć i racje drugiej strony, nawet jeśli zachowywała się niesympatycznie czy grała nieczysto. Niemniej jednak, wysoko oceniając bohatera swojej pracy, Autorka ma generalnie rację; można się też z nią zgodzić że w naszej zbiorowej pamięci, także lokalnej, określonej granicami Poznania, Władysław Seyda zajmuje stanowczo zbyt mało miejsca.

Drobnych uwag nie mam wiele. W kilku wypadkach widzę konieczność korekty, bądź wyjaśnienia o co chodzi. I tak, np.:

s. 43 - omawiając sytuację mniejszości w Rzeszy Niemieckiej autorka po Polakach i Duńczykach pisze o „Alzatzczykach” i „Lotaryńczykach”. Czy zdaniem Autorki to są jakieś nowe narody? – czy taką klasyfikację podpowiedział język źródła?

s.48 - Opinia Seydy wygłoszona w 1907 r. w Pleszewie na temat rasowych aspektów sojuszu brytyjsko-japońskiego była nieźle osadzona w klimatach wilhelmińskiego straszenia „żółtym niebezpieczeństwem”, natomiast nie wyrażała stanowiska endecji. Autorka chyba uważa inaczej, powołując w przypisie artykuł A.Próchnika, opublikowany w „Kwartalniku Historycznym” w 1957 r. Mam tu wątpliwości. Uwzględniając poślizg wydawniczy, można uznać za pewne, że powstał on 3-4 lata wcześniej, a zatem w 1953, może 1954 r. Jaka wartość reprezentowały prace wówczas powstające, nawet jeśli ich autorami byli wybitni, chociaż politycznie zaangażowani historycy?

s.59 – „procederowo” czy „proceduralnie”?

s.60 – informacja o sukcesie polskiego wniosku o wotum nieufności dla rządu pozostawiona bez komentarza i dalszego ciągu. Dobrze byłoby dowiedzieć się, jakie były jej skutki, kto stanął na czele następnego gabinetu, czy miała miejsce oczekiwana przez ludność polska korekta polityki itp.

s.94 – KNP to „narodowy Komitet Polski”?

s.102-103 – pisze Autorka, że udział Seydy w w pracach OWP był symboliczny: „Być może wynikało to z charakteru polityki prowadzonej przez Dmowskiego, a tym samym nieangażowaniu Wielkiej Rady w podejmowane przez siebie decyzje”. Gdyby wyraźniej stwierdziła, o co tu chodzi, można by się pełniej do tej wypowiedzi odnieść. Źródłem problemów było chyba nie to, że Dmowski działał w stylu wodzowskim, ale to, że OWP nie osiągnął sukcesów w opanowywaniu tej części sceny politycznej, która była wcześniej zagospodarowana przez stronnictwa. Dopływ młodzieży zapewnił ruchowi dynamikę i siłę, ale skutkiem tej sytuacji była atrofia struktur OWP powołanych wraz z jego utworzeniem, obsadzonych przez działaczy starszych wiekiem.

s.104 – „Omawiając prawicowe oblicze Wł.Seydy należy przypomnieć, że oprócz jego udziału w różnych organizacjach czy stowarzyszeniach o zabarwieniu prawicowym Seyda przez całe swoje życie nie wyparł się swoich poglądów narodowo-demokratycznych”. Niby wiadomo, o co chodzi, ale brzmi to strasznie niezgrabnie. Zastanawiam się też nad potrzebą podsumowania w tym miejscu, tym bardziej że w dalszej części akapitu mowa o sprawach, które omawiane będą w części poświęconej działalności prawniczej bohatera.

s.111-114 – stanowisko części polityków ND było bojowe, ale równolegle przecież zaznaczały się obawy przed radykalizmem, a potem z Paryża nadeszły monity zalecające postawę kompromisową. Sugerowałbym zniuansować wywód.

s.178 Major czy kapitan (commander) Rawlings? Był on oficerem armii lądowej czy marynarki? Nazwisko Bernarda Henry’ego Rawlingsa, oficera Royal Navy (z czasem jej admirała), członka wojskowej misji alianckiej, pojawia się we wspomnieniach prof. Konopczyńskiego. Czy to aby nie ten sam Rawlings?

Konkluzja.

Jakkolwiek praca na pewno nie należy do porywających, nie mam problemów ze

sformulowaniem jednoznacznej konkluzji. Biografistyka nie stanowi dyscypliny łatwej, ogrom zaś materiału, będący rezultatem rzetelnej kwerendy, postawił przed Autorką szereg zagadnień, które rozwiązywała w różnym stylu, ale na ogół pomyślnie. Trochę szkoda, że dzieląc materiał, nie zdecydowała się na „czysty” układ chronologiczny, bardziej właściwy dla biografii, a wskazany także z uwagi na wyraziste cezury pośrednie, wyznaczone latami Wielkiej Wojny, odzyskaniem niepodległości, w 1926 r. zaś zbrojnym zamachem stanu wraz z jego konsekwencjami. W obecnym kształcie w narracji irytują powtórzenia wątków, lektura zaś dzieła bywa nużąca. Mankamenty te nie przekreślają jednak walorów idiograficznych dzieła. Na pewno jego atutem jest strona erudycyjna, a poza tym Władysław Seyda zasługuje na biografię. To są istotne zalety książki. Niemniej jednak uważam, że jeśli Autorka chciałaby ją wydać drukiem, konieczne byłoby ponowne przemyślenie jej konstrukcji, a także dopracowanie jej strony językowej.

Artykuł 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, zmieniony Ustawą z dnia 21 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz niektórych innych ustaw, głosi: „Rozprawa doktorska, przygotowywana pod opieką promotora albo pod opieką promotora i promotora pomocniczego, powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub oryginalne rozwiązanie problemu w oparciu o opracowanie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne, lub oryginalne dokonanie artystyczne, oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej.” Tak sformułowane oczekiwania ustawodawcy rozprawa mgr Anny Markowskiej, wobec braku innych opracowań o porównywalnym charakterze, niewątpliwie spełnia.

W związku z powyższym przedstawiam Radzie Dyscypliny Naukowej Historia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie wniosek o dopuszczenie mgr Anny Markowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Krzysztof Kawalec

